

Wspomnienia naocznego świadka

Masakra w getcie

W RÓCMY do publikacji Kuriera z 19 ub.m. Przypadek zrzucił, że w czasie przygotowywania placu pod budowę bloku przy ul. Pogodnej, odkryto zbiorową mogiłę. Miejsce znaleziska — teren, na którym podczas okupacji było przejściowe getto, a także przedmioty znalezione przy ludzkich szczątkach wskazują, że natrafiono na mogiłę żydowską.

Zgłosiła się do redakcji p. Krystyna Bednarczyk. Jej wspomnienia, choć zastrzegła, że nie są ani pełne ani dokładne, z pewnością wniosą jakąś część wiedzy o mrocznych latach 1942—1943. Pani Bednarczyk w tym bowiem okresie umieszcza zbiorowy mord, jakiego ślady prawdopodobnie ujrzęła światło dzienne. Gdy była świadkiem masakry, miała ok. 12 lat.

Pani Krystyna mieszka przy ul. Majdan Tatarski od 1932 roku. Kiedyś z rodzicami, teraz z mężem. W czasie okupacji ulica leżała między obozem pracy usytuowanym na terenie Lubelskiej Wytwórni Samolotów a gettem, nazywanym obozem śmierci. Hitlerowcy zgromadzili tu Żydów, ewakuowanych z ul. Lubartowskiej i z osiedla leżącego u podnóża Zamku. Wysiedleni mogli zabrać ze sobą tylko to, co udźwignęli w tobołkach. Ich cały dobytek spalono.

Getto było okolone zasiekami z drutu kolczastego. Żydów obowiązywały przepustki. Mężczyźni wychodzili do pracy w mieście. Na terenie obozu mieli sklep, restaurację, niewielką przychodnię lekarską.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Masakra w getcie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Któregoś dnia hitlerowcy kazali Żydom przyprowadzić przyczepę ciągnikową i wóz drabiniasty. Był taki dwukołowy w obozie. W tym dniu bramę getta otwarto i duży oddział Żydów popędzono w kierunku obozu na Majdanku lub w Krępcu. Chorym, starym, niedołężnym polecono wejść na przyczepę. Wdrapywali się chętnie, w nadziei na to, że nie mając sił zostaną przewiezieni. Gdy platforma była pełna — mogło być na niej około 30 osób — podszedł esesman i wszystkich kolejno zastrzelił.

Mierzył w plecy, piersi, głowy. Gdzie popadło. Ciała stojących z brzegu spadły na ziemię, pozostałe na przyczepę. Po morderstwie obozowa służba porządkowa załadowała

zwłoki na wóz i przewiozła na plac, właśnie na dzisiejszą ulicę Pogodną. Działo się to wszystko w pobliżu ul. Gromadzkiej, około pół kilometra od dołów, do których następnie wrzucano zwłoki. P. Krystyna widziała to wszystko ukryta za furtką domu któregoś z sąsiadów.

Po wyzwoleniu z jednego dołu ekszumowano ciała, by je złożyć na kirkucie. O drugim dole być może zapomniano albo był tak rozległy, że nie domyślano się istnienia mogiły.

Strzały w getcie było słycać nieustannie. Ciała grzebano na miejscu. W obozie byli tylko Żydzi z Lublina.

Rodzina p. Bednarczyk żyjąc wraz z innymi mieszkańcami ul. Majdan Tatarski w centrum piekła, widziała jeszcze inne, straszne sceny.

W obozie pracy też trzymano Żydów. Były tam magazyny żydowskiej odzieży, zwożonej z wielu państw Europy. Obóz likwidowano w zimie. Nocą Niemcy obstawili cały teren i już samymi krzykami wpędzali ludzi w nieopisany strach. Dzielnica nie była zelektryfikowana. Ludzie siedzieli w egipskich ciemnościach jak trusie, bezsilni wobec przemocy.

Na oczach p. Bednarczyk zostało zamordowanych jeszcze kilkoro ludzi. Mężczyzna, który drugiemu podawał chleb, stary człowiek nie mający sił, by przy ramieniu żony iść w kolumnie na Majdanek, młoda kobieta, gdy ubranie wymieniała na żywność.

Pewnego razu cała rodzina p. Krystyny omal nie poszła do gazu. Na podwórku, pod łachami przykrywającymi główki kapusty przygotowane do kwaszenia, skrył się Żyd po ucieczce z getta. Na szczęście szukający go strażnik nie zajrzał tam, a uciekinier zdołał zbiec dalej.

Not. Alicja Chwałczyk